

## PROBLEMATYKA WOJSKOWA W PRASIE NRF

(styczeń — czerwiec 1968 r.)

Pierwsza połowa 1968 r. była w NRF okresem ostrych dyskusji na temat przyszłości NATO i *Bundeswehry*, zwłaszcza po zmianach doktrynalno-strategicznych ostatecznie zatwierdzonych w uchwałach rady NATO z grudnia 1967 r. Dyskusje te wiązały się z walką przeciwko zawarciu układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, który znajdował się w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć.

## 1. OCENA SYTUACJI POLITYCZNO-WOJSKOWEJ W EUROPIE

Charakterystyczną cechą studiów, szkiców i artykułów prasy zachodniemieckiej w omawianym okresie było podkreślanie, że mimo zmniejszenia się groźby szybkiego wybuchu wielkiej wojny w Europie, nadal istnieje zagrożenie dla państw Europy zachodniej ze strony państw socjalistycznych.

Świadomie podniesiony alarm na temat podobnego rzekomego zagrożenia był wielostronny, składał się z szeregu odpowiednio dobieranych argumentów.

Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba tradycyjny już w NRF zarzut, że państwa socjalistyczne swoją pokojową, nieustającą ofensywę, swoją koncepcję pokojowego współistnienia traktują rzekomo jedynie jako posunięcie taktyczne. I tak typowym może tu być artykuł H. E. Seuberlicha, pt. *Atomstrategie der Sowjetunion* w pierwszym tegorocznym numerze „Wehrkunde” dowodzący, że ZSRR traktuje „pokojowe współistnienie” jako jedną z postaci wojny totalnej, mającej doprowadzić do całkowitego zniszczenia kapitalizmu. Wojna ta zwana zimną wojną nieustannie narasta wraz z nieustannym wzrostem potęgi nuklearnej w ZSRR, która niejako wspiera politykę presją militarną.

Jest to punkt wyjścia wielu innych prac, m. in. referatów i wystąpień Konrada Kraskego, Willi Berkhana, Karla Theodora Guttenberga, Wilhelma Grewego i innych na V Międzynarodowej Konferencji „Wehrkunde” w Monachium (10—11 lutego 1968), które były *in extenso* lub w streszczeniu zamieszczone w periodykach i codziennej prasie NRF, artykułów Von Cansteina, Gerharda Baumanna i in. na łamach „Wehrkunde”, studium Helmuta Kampego pt. *Strategie im Atomzeitalter. Eine Untersuchung der Lehrmeinungen in der westlichen Welt* („Wehrwissenschaftliche Rundschau”, maj 1968), studium Wolframa von Ravena, *Das Ende der Entspannung. Dramatische Wandlungen der Nuklearstrategie* („Die Politische Meinung”, marzec 1968), gen. Hansa Speidla, *Ist die Atlantische Allianz noch glaubwürdig?*, („Christ und Welt”, 5 IV 1968).

Baza „dowodowa” scharakteryzowanej wyżej tezy jest dwojakiej natury: z jednej strony przytacza się wciąż te same „argumenty” natury polityczno-ideologicznej, z drugiej zaś — obszerny, stale odnawiany, zestaw „dowodów” natury militarnej. Przykładem pierwszego rodzaju może być przytoczony przez Seuberlicha fragment programu KPZR, w którym mówi się, że pokojowa koegzystencja nie oznacza zaniechania walki ideologicznej, a przy tym stwarza ona korzystniejsze warunki dla walki wyzwolenczej klasy robotniczej i narodów kolonialnych. To właśnie służy autorom zachodniemieckim za koronny „dowód”, że pokojowe współistnienie jest jedną z form prowadzonej przez „światowy komunizm” wojny totalnej.

Wskazują oni na trzy, ich zdaniem, główne osiągnięcia państw socjalistycznych do jakich prowadzi przyjęcie przez państwa NATO założenia, iż zagrożenie minęło i uznanie „odprężenia” za czynnik trwały.

Pierwsze to utrwalenie *status quo* w Europie, drugie — izolowanie NRF i postępujący rozkład sojuszu północnoatlantyckiego; trzecie — osłabienie wysiłków



wojskowych NATO; wszystko to rzekomo stwarza warunki dla przyszłej dominacji ZSRR w Europie, co miałyby decydujące znaczenie dla odniesienia przez „światowy komunizm” ostatecznego zwycięstwa nad kapitalizmem.

I tak np. gen. Speidel w cytowanym artykule dowodzi, że w wyniku „polityki koegzystencji” państwom socjalistycznym udało się w znacznym stopniu odizolować NRF w obozie zachodnim, doprowadzić do wystąpienia Francji z integracji wojskowej NATO oraz spowodować rozbitcie jedności polityki wschodniej USA, Francji, W. Brytanii i NRF. Do utrwalenia *status quo* w Europie przyczyniło się wykorzystanie przez ZSRR zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Wietnamie. Speidel twierdzi, że wszystkie scharakteryzowane wyżej skutki „polityki koegzystencji” są wzajemnie związane i uwarunkowane: odizolowanie NRF związane jest z utrwaleniem *status quo*, a przyczyniając się do rozkładu NATO, stwarza niebezpieczeństwo podporządkowania całej Europy Związkowi Radzieckiemu. Te właśnie osiągnięcia przeciwnika oznaczają, zdaniem autorów zachodnioniemieckich, wzrost zagrożenia wojennego: utrwalenie *status quo* oznacza, ich zdaniem, że podstawowe przyczyny ewentualnych wojen pozostają (podział Niemiec), a postępujące osłabienie NATO może zachęcić do presji militarnej i wojny.

Znacznie ciekawsze, choć mniemniej fałszywe, są argumenty natury wojskowej. Dadzą się one sprowadzić do następujących tez:

— nastąpiło zachwianie się dotychczasowej równowagi nuklearnej na rzecz ZSRR; wzrost arsenału strategicznej broni nuklearnej ZSRR, zwłaszcza zaś wyższość, jaką uzyskał nad USA w megatonażu bomb i głowic pocisków balistycznych oraz szybkie tempo budowy przez niego pocisków balistycznych międzykontynentalnego zasięgu doprowadziło do bankructwa „strategii odstraszenia”, na której opierały się koncepcje wojenne NATO.

— zmniejszył się potencjał konwencjonalny NATO wskutek wystąpienia Francji z integracji wojskowej oraz w wyniku pewnej redukcji kontyngentów amerykańskiego i brytyjskiego — przy tym potencjał konwencjonalny wojsk Układu Warszawskiego stale się umacnia;

— nastąpiło osłabienie sytuacji strategicznej NATO w wyniku znacznego poprawienia pozycji ZSRR na południowym skrzydle bloku północnoatlantyckiego (Morze Śródziemne, Bliski Wschód).

Dla udokumentowania pierwszej z wymienionych tez autorzy zachodnioniemieccy podokują się na opracowane w 1967 r. przez 18 amerykańskich generałów, wśród nich LeMaya, Powera i Schrievera, memorandum pt. *Zmieniająca się równowaga strategiczna między USA i ZSRR* podnoszące, że ZSRR zlikwidował już ostatecznie przewagę nuklearną USA w megatonach; jest to np. główny dowód naczelnej tezy wspomnianego studium von Ravena. Nie poprzestając na tym, czasopisma zachodnioniemieckie zaprosiły do wypowiedzenia się na temat „groźby” powstania przewagi radzieckiej w strategicznym arsenale nuklearnym specjalistów zagranicznych; „Der Spiegel” zamieścił w nr 17/1968 wywiad z b. wiceministrem obrony USA, Roswellem L. Gilpatrickiem (*Ein neues Wettrüsten steht bevor*), majowa „Wehrkunde” zamieściła obszerną analizę Eugene Hinterhoffa, znanego brytyjskiego i natowskiego eksperta wojskowego, pt.: *Die Entwicklung des Ost-West-Kräfteverhältnisses*.

Pogorszenie się sytuacji strategicznej NATO powoduje, zdaniem autorów zachodnioniemieckich, że mimo spadku groźby wielkiej wojny utrzymuje się nadal, a może i wzrasta groźba presji militarnej ze Wschodu, ewentualność tzw. wojen przedstawicieli (bez udziału USA i ZSRR) oraz wojen „przewrotowych”. „Teza o wzrastającym ryzyku wojen przedstawicieli zachowa swoją moc również w latach siedemdziesiątych” — dowodzi Konrad Kraske w *Deutschlands Sicherheit in den siebziger Jahren* („Wehrkunde”, maj 1968), zadanie przygotowań do „wojen prze-



wrotowych" stawia Raban Freiherr von Canstein w *Brauchen wir ein Kiegsbild* („Wehrkunde", czerwiec 1968), a Joachim Sochaczewski rozpoczyna swój artykuł pt. *Demokratischer „Terror" in der Bundesrepublik* („Wehrkunde", kwiecień 1968) od stwierdzenia, że wprawdzie niektórzy zachodni eksperci wojskowi w rodzaju Hermana Kahna rozpatrywali modele konfliktów zbrojnych, rozpoczynających się od powstania w NRD, ale faktycznie przewrót grozi w NRF i należy przygotować się do toczącej się już obecnie „ukrytej wojny”

Speidel formułuje jeden z czterech głównych wniosków z swojej analizy następująco: „NATO musi dziś również liczyć się z wszelkimi rodzajami walki ukrytej lub przewrotowej, zwłaszcza tam, gdzie są otwarte tereny, polityczne niepokoje i brak gospodarczej stabilności”.

Negatywnie natomiast ustosunkowuje się wielu autorów zachodnioniemieckich do możliwości prowadzenia w Europie wojny „ograniczonej”. Hans Georg von Studnitz ostro krytykuje poglądy, według których Korea czy Wietnam mogą być jakimkolwiek wzorem dla Europy; tam chodziło, pisze, o półkolonialne wojny na peryferyjnych obszarach napięcia. Tam mogły one gorzeć „małym płomieniem”, w Europie natomiast krzyżują się podstawowe interesy wielkich mocarstw (*Vorbild Korea?*, „Christ und Welt”, 14 VI 1968). O innych tego typu wypowiedziach — przy okazji omawiania krytyki doktryny i strategii NATO.

## 2. KRYTYKA SOJUSZU PÓLNOATLANTYCKIEGO

Fakt, że pogorszyła się sytuacja strategiczna NATO i że sojusz nie zapewnia już „bezpieczeństwa” wynika, jak dowodzą niektórzy autorzy zachodnioniemieccy, z jego zasadniczych wad. Ludwik Nau w dwuczęściowym studium pt. *Die Sicherheitspolitik der Bundesrepublik* („Frankfurter Hefte”, styczeń—luty 1968) dowodzi, że strategia sojuszu północnoatlantyckiego była od początku określana przez interesy polityczne i możliwości militarne Stanów Zjednoczonych. Gdy w ostatnich latach interesy polityczne USA i ich sojuszników rozchodzą się a zależność militarna sojuszników od USA nie tylko nie maleje, lecz przeciwnie — wzrasta, nic dziwnego, że powstały zasadnicze rozbieżności między koncepcjami i kursami głównych partnerów: obok amerykańskiej — francuska, tzn. kurs na niezależność od USA i własną siłę nuklearną; brytyjska i państw ze skrzydeł NATO — oparcie się na siłę nuklearnej USA; NRF-owska i państw środkowoeuropejskich — dążenie do współdziałania w strategii nuklearnej NATO. Stany Zjednoczone, formułuje jeden z głównych zarzutów Nau, przekształciły NATO w organ kontrolowania przez siebie sojuszników i w narzędzie własnego bezpieczeństwa, a nie sojuszników. Wolfram von Raven dowodzi, że w wyniku oddania priorytetu własnym, egoistycznym-narodowym interesom nastąpiła renacjonalizacja amerykańskiej strategii w Europie i wycofanie się z zobowiązań. Sojusz przekształcił się w sojusz starego typu. (*Frieden zwischen Katz und Maus*, „Christ und Welt”, 5 I 1968).

Za „egoistyczną” politykę wobec sojuszników atakowani są wszyscy główni partnerzy — Stany Zjednoczone i W. Brytania, głównie w aspekcie zapowiadanej redukcji wojsk, Francja za szereg „grzechów głównych”, przede wszystkim za rzekomy kurs na „zbrojną neutralność” i politykę dezintegracyjną w stosunku do sił zbrojnych NATO.

Na ten ostatni moment warto zwrócić uwagę, w żadnym bowiem z państw NATO nie znajdziemy tak obszernej i wielostronnej krytyki Francji, jak właśnie w NRF. Obok zasadniczych artykułów na temat całokształtu polityki wojskowej Francji znajdujemy namiętne polemiki z proklamowaną przez gen. Aillereta w listopadzie 1967 r.; w *Revue de Défense Nationale* „strategią wszystkich azymutów” lub, jak to inni nazywają, „strategią wielokierunkowej obrony”. Przykładem artykułów pierwszego typu jest Wolfa Mendla, *Perspektiven der heutigen*



französischen Verteidigungspolitik („Europa Archiv”, 25 I 1968). Po szczegółowym opisie trzech członów francuskich sił zbrojnych (strategicznych sił nuklearnych, sił interwencyjnych przemianowanych w 1964 r. na siły manewrowe oraz wojsk operacyjnej obrony terytorialnej) autor analizując szczegółowo trzy pokolenia *force de dissuasion* stara się wykazać, że wobec ograniczonych zasobów, jakie może Francja przeznaczyć na strategiczne siły nuklearne, ich rozbudowa dokonuje się kosztem pozostałych członów sił zbrojnych, a rola sił konwencjonalnych została sprowadzona do wsparcia i ochrony strategicznych sił nuklearnych; siły operacyjnej obrony terytorialnej są niezdolne do obrony francuskiego terytorium, siły interwencyjne zaś — do działania poza Europą. Autor wątpi więc, czy Francja istotnie umocniła swoją pozycję wojskową. Z zadowoleniem notowano też w NRF wszelkie wieści o trudnościach, jakie napotyka Francja w swojej polityce wojskowej, między innymi o stracie dwóch lat w budowie strategicznych sił nuklearnych w wyniku ostatnich strajków (Lothar Ruehl, *Rückschlag für die Force de Frappe*, „Die Welt”, 20 VI 1968).

Rząd francuski nie tylko napotyka trudności w budowie kolejnych pokoleń *force de dissuasion* — pisze Wolfram von Raven — ale brak mu funduszy na stworzenie odpowiedniego systemu wczesnego ostrzegania i powiadamiania, od którego strategiczne siły nuklearne są całkowicie zależne (*Zurück in die Igelstellung*, „Christ und Welt”, 26 IV 1968).

Ostry atak na politykę wojskową Francji przypuszczono na wspomnianej V Międzynarodowej Konferencji „Wehrkunde” w Monachium. Jednym z głównych zarzutów było to, że Francja zaprzeczyła w ogóle potrzebie sojuszków. Sojusze nie mogą istnieć, jeśli nie ma wspólnego wroga i jeśli nie ma jednakowej u wszystkich sojuszników oceny niebezpieczeństwa z jego strony. Bez tego nie ma mowy ani o wspólnej strategii w okresie pokoju (to znaczy o tzw. strategii „odstraszenia” i o „opanowywaniu kryzysów”), ani o wspólnym przygotowywaniu się do wojny. Francja zaś ma zupełnie inną niż jej sojusznicy ocenę „zagrożenia” ze Wschodu i dlatego faktycznie stwierdza, że sojusz północnoatlantycki jest niepotrzebny. Francja ogłaszając — pisze Lothar Ruehl — zbrojną neutralność oznajmiła, że żadnemu z sojuszników nie gwarantuje swojej pomocy i użyje broni nuklearnej tylko dla własnej obrony (*Atomarer Sperrensatz auf deutschem Boden?*, „Die Welt”, 20 II 1968).

Ostro skrytykowane zostały również w prasie zachodnioniemieckiej modele — koncepcje europejskiego bezpieczeństwa, opracowane przez *Centre d'Études de la Politique Etrangère* przede wszystkim za zerwanie z wszelkimi koncepcjami integracji wojskowej w Europie zachodniej (por. m. in. Günther Gillissen, *Ein falsches Modell für europäische Sicherheit*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 27 II 1968).

Mimo krytyki NATO i polityki głównych partnerów z sojuszu, mimo formułowanych uparczywie obaw, że Stany Zjednoczone wycofują się z zobowiązań wobec NATO i w razie wojny nie zaangażują się całym swoim potencjałem wojennym po stronie sojuszników, mimo zarzutów, że NATO stała się w wyniku egoistycznej polityki poszczególnych jej członków słabsza, na pytanie, czy NATO jest jeszcze potrzebna, znakomita większość autorów zachodnioniemieckich odpowiadała twierdząco.

W wywiadzie dla kwartalnika „Moderne Welt” (nr 2/1968) Guttenberg stwierdza, że wszelkie koncepcje nowych systemów bezpieczeństwa w Europie zmierzające do zmiany obecnego systemu i rozwiązania istniejących bloków to tylko „interesujące teorie” — trzeba bezwzględnie utrzymać NATO (*Europäische Selbstbehauptung. Das Interview*). Oswald Hirschfeld mimo rozczarowania sojuszem północnoatlantyckim, który nie dał NRF zjednoczenia (tj. wchłonięcia NRD — J. L.), a obecnie nie rokuje dobrych perspektyw również sprawie zapewnienia bezpie-



czeństwa — wypowiada się stanowczo przeciwko rozwiązaniu NATO dowodząc, że mimo wszystko daje ona jakieś poczucie bezpieczeństwa, że droga ku odprężeniu prowadzi przez zbliżenie bloków do siebie. (art. pt. *Sicherheitspolitik und kalkulierbares Risiko*, „Wehr und Wirtschaft”, kwiecień 1968). Autor wskazuje, że alternatywa NATO — europejska wspólnota obronna — jest nierealna ze względu na brak warunków politycznego zjednoczenia Europy, która ponadto nie będzie dysponowała bronią nuklearną (Francja jej nie odda do wspólnego użytku). Hans Speidel w cytowanym artykule nie tylko wypowiada się za utrzymaniem NATO, ale postuluje rozszerzenie funkcji sojuszu w okresie pokoju przez koordynowanie polityki zagranicznej i zwiększenie stopnia integracji wojskowej.

Rozpatrując trzy możliwości, jakie stoją przed polityką wojskową NRF, a mianowicie: 1) bezsojuszniczą narodową politykę wojskową, 2) udział w europejskim systemie wojskowym oraz 3) dalsze uczestniczenie w NATO — Konrad Kraske w cytowanym artykule wypowiada się za tą trzecią alternatywą; pierwsza z nich nie zapewniłaby państwu rozmiarów NRF bezpieczeństwa, a druga jest, przynajmniej do 1980 r. nierealna ze względu na brak perspektyw dla politycznej jedności Europy. Tylko NATO może zapewnić pozostawienie problemu niemieckiego na porządku dnia i zagwarantować „bezpieczeństwo” Berlina zachodniego.

Charakterystyczne jednak, że mnożą się również głosy za szukaniem alternatyw do sojuszu północnoatlantyckiego. Postulat ten wysuwa na przykład w swoich artykułach Hans Georg von Studnitz. Można dyskutować na temat tego, pisze, czy NATO stwarza w ogóle możliwość skutecznej walki w przypadku wojny ze zmasowanym użyciem nowoczesnej broni — ale niezależnie od odpowiedzi na to pytanie — nic nie zwalnia *Bundeswehry* od obowiązku szukania również innych możliwości (*Vorbild Korea?*, *loc. cit.*).

### 3. STOSUNEK DO NOWYCH KONCEPCJI DOKTRYNALNO-STRATEGICZNYCH NATO

Ogólny ton wypowiedzi na temat nowej doktryny i strategii wojennej NATO jest na ogół krytyczny. Co prawda uznaje się na ogół słuszność samej zasady zerwania z anachroniczną doktryną i strategią „zmasowanego odwetu”; uzasadnił to na przykład w wspomnianym obszernym studium Helmut Kämpfe dowodząc, że nie można całej strategii oprzeć na broni nuklearnej, ponieważ wojna nuklearna jest nie do pomyślenia. USA uznały dlatego konieczność połączenia „odstraszania” nuklearnego z racjonalnym użyciem siły zbrojnej, umożliwiającym prowadzenie bezpośrednich działań wojennych na różną skalę. Doktryna i strategia „elastycznej reakcji” („elastycznego reagowania”) ma właśnie zapewnić szeroki zakres wojen, które można by prowadzić.

Jednakże, jak dowodzi większość zachodnioniemieckich autorów, w warunkach europejskich i przy obecnym stanie sił zbrojnych NATO „elastyczna reakcja” jest nie do zrealizowania. Nowość w porównaniu z poprzednią koncepcją strategiczną NATO polega, jak pisze Speidel, na tym, że:

- „odstraszania” przy pomocy groźby masowego użycia broni nuklearnej nie uznaje się już za wiarygodne;
- główny nacisk kładzie się na działania konwencjonalne, zwłaszcza w pierwszej fazie konfliktu, co się zaś dotyczy użycia broni nuklearnej, to polegać ono będzie przede wszystkim na selektywnym zastosowaniu taktycznej broni nuklearnej;
- włącza się do koncepcji strategicznej zasadę „rotacji” wojsk i *Big Liftu*.

Dwa są zasadnicze zarzuty przeciwko tym nowym zasadom; pierwszy to tradycyjne już oskarżenie nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej, że kładąc taki nacisk na odroczenie momentu użycia broni nuklearnej podważyła całą dotychczasową strategię „odstraszania”. Drugi natomiast uwydatnił się szczególnie w omawianym okresie: głównym obiektem zastrzeżeń ze strony autorów zachodnio-



niemieckich stała się postulowana przez Stany Zjednoczone, a mało realna zdaniem NRF, możliwość prowadzenia skutecznych działań konwencjonalnych w pierwszej fazie konfliktu zbrojnego.

Położenie nacisku na ten rodzaj działań wojennych wymaga posiadania odpowiednich sił zbrojnych, tymczasem właśnie w tej dziedzinie NATO jest stosunkowo słaba. Wszyscy autorzy zachodniemieccy alarmują, że w wypadku poważniejszego ataku ze strony nieprzyjaciela, siły zbrojne NATO, jeśli nie zostanie natychmiast użyta broń nuklearna, zostaną rozbite, a znaczne połacie terytorium NRF zajęte zostaną przez nieprzyjaciela. Przed siłami zbrojnymi NATO, zwiastująca przed *Bundeswehrą*, staną w wypadku silniejszego ataku konwencjonalnego dwa zadania, pisze Speidel: bronić się one będą bez najmniejszych szans powodzenia tylko po to, by skłonić prezydenta USA do wydania rozkazu użycia broni nuklearnej oraz po to, by zachować na tyle stan moralny, aby użycie broni nuklearnej nie było już zupełnie bezsensowne. Wyraża on zresztą wątpliwość, czy to się w ogóle uda. Adalbert Weinstein pisze, że użycie broni nuklearnej dopiero wówczas, gdy wyczerpie się możliwości konwencjonalne, będzie nieuchronnie późnione (*Atlantische Politik und Bundeswehr*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 7 II 1968); strategię „elastycznej reakcji” nazywa on „narzuconą przez amerykańskich sojuszników” i „niebezpieczną”. Wolfram von Raven dowodzi, że nowa koncepcja ma z „elastyczną reakcją” wspólną tylko nazwę, jeśli bowiem natychmiast nie sięgnie się do broni nuklearnej, poniesie się druzgocącą klęskę (*Frieden zwischen Katz und Maus*, „Christ und Welt”, 5 I 1968).

To właśnie obniżenie progów nuklearnego stanowi zarzut bezpośrednio wiążący się z konstatacją słabości konwencjonalnej NATO. Wszyscy niemal autorzy zachodniemieccy wskazują na dylemat wynikający z sprzeczności między doktryną i strategią wojenną — a efektywami militarnymi i polityką wojskowa. W myśl nowej koncepcji chce się odciągnąć moment użycia broni nuklearnej, podwyższyć „próg nuklearny” (zasięg i rozmiar działań konwencjonalnych, których przekroczenie zmusi do użycia broni nuklearnej) — a tymczasem słabość konwencjonalna NATO zmusza do szybszego użycia tej broni, do obniżenia progów nuklearnego. Dylemat ten wiąże komentator „Die Zeit”, Kurt Becker (*Bonn wünscht höhere Atomschwelle*, 17 V 1968) z ogólniejszym dylematem: między deklarowanym kursem na odprężenie a kursem na utrzymanie, a nawet na wzrost potencjału wojennego. Większość komentatorów uważa, że sojusznicy NRF obrali kurs na zmniejszenie potencjału konwencjonalnego, co jeszcze bardziej obniży próg nuklearny, a strategię „elastycznej reakcji” uczyni jeszcze mniej realną.

Ogólny zarzut sprowadzał się do twierdzenia, że nie względy doktrynalno-strategiczne, lecz bardzo przyziemne względy finansowe wpływają na tendencje redukcyjne, a to przecież powoduje, że koncepcje wojenne NATO zawisają w powietrzu. Znany komentator i redaktor naczelny „Soldat im Volk”, Gerhard Baumann pisze w analizie sporów o wyrównanie dewizowych wydatków USA i W. Brytanii na stacjonowanie wojsk w NRF, że argumenty dotyczące celowości redukcji wysunięto wówczas, gdy zapadły już decyzje „oszczędnościowe”, względy finansowe uzyskały więc priorytet nad strategicznymi. Przy okazji dowodzi on, że oszczędności są tylko pozorne, że na przykład zastosowanie „strategicznej rotacji” do wojsk brytyjskich przyniesie pięciokrotny... wzrost kosztów (*Devisenausgleich und Sicherheit*, „Wehrkunde”, 5/1968).

Koncepcje „strategicznej rotacji” i *Big Liftu* są nadal głównym obiektem ataków autorów zachodniemieckich wskazujących, że to, co ma stworzyć warunki dla strategii „elastycznej reakcji”, właśnie przyczynia się do jej nierealności. Adalbert Wehstein pisze, że każda dywizja, którą się wycofuje, czyni planowanie jeszcze bardziej utopijnym a skuteczny *Big Lift* jest jeszcze sprawą dalekiej przyszłości (*Der Frieden und die Kraft Amerikas*, „Frankfurter Allgemeine Zei-



tung", 23 I 1968). Szeroki zestaw zarzutów przeciw *Big Liftowi* formułuje gen. Speidel. Po pierwsze, dowodzi on, sama decyzja o pospiesznym wysłaniu wojsk w rejon konfliktu oznaczać będzie eskalację napięcia i może rozpętać wojnę — wymaga więc wielkiej politycznej rozwagi. Po drugie, wojska przybędą najprawdopodobniej za późno. Po trzecie, wojska przybyłe drogą powietrzną miałyby w pierwszym okresie walk mniejszą wartość bojową niż stale stacjonujące w rejonie walk. „Obecność na skrzydłach nie jest żadną namiastką dla obecności na ziemi” konkluduje Speidel. Wielu autorów wskazuje, że jednostki amerykańskie czy brytyjskie, które zostaną wycofane lub będą „rotować” trudno uważać za podporządkowane dowództwu NATO, za „zintegrowane”, tak jak to było dotąd. Baumann wskazując niejasność panującą w sprawie podporządkowania jednostek rotujących pisze, że dla stwierdzenia iż: „jednostki wycofane do USA pozostają w dyspozycji NATO” istnieją aż trzy angielskie sformułowania, co odzwierciedla brak konkretnej procedury (*Devisenausgleich und Sicherheit, loc. cit.*).

Krytyka doktryny i strategii „elastycznej reakcji” ze względu na brak środków dla skutecznej walki konwencjonalnej służy autorom zachodnioniemieckim dla uporczywego uzasadnienia konieczności nuklearnego uzbrojenia *Bundeswehry*.

#### 4. O BRONŃ NUKLEARNĄ DLA *BUNDESWEHRY*

Nierealność — jak dowodzą autorzy zachodnioniemieccy — doktryny i strategii „elastycznej reakcji” w sensie możliwości dłuższych walk konwencjonalnych powoduje, że domagają się oni:

- pozostawienia ewentualności wczesnego użycia broni nuklearnej
- utrzymania w związku z tym nuklearnych funkcji *Bundeswehry*.

Na wspomnianej V Międzynarodowej Konferencji „Wehrkunde” przedstawiciele NRF — Greve, Guttenberg i inni — domagali się następującej interpretacji nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO: nie chodzi w niej o to, by wyczerpać do końca możliwości walki konwencjonalnej, by obowiązkowo stosować kolejno trzy stopnie eskalacji: (działania konwencjonalne, selektywne użycie taktycznej broni nuklearnej, wielkie uderzenie strategicznej broni nuklearnej). Nie powinno się ich traktować jako trzech stopni eskalacji, lecz jako trzy rodzaje działań, które można zastosować razem, oddzielnie, od początku, w różnej kolejności itp. (por. *Auseinandersetzung um Atomwaffen in der neuen NATO-Strategie*, „Frankfurter Zeitung”, 14 II 1968). Dalej idący postulat formułuje Speidel w cytowanym artykule:

„Środkiem niezbędnego odstrasżającego oddziaływania jest selektywne użycie strategicznej broni przeciwko Związkowi Radzieckiemu przed rozpoczęciem taktycznej wojny nuklearnej w Europie. Musi to stać się uznaną częścią składową strategii NATO”.

Typowym dla argumentacji na rzecz nuklearnego uzbrojenia *Bundeswehry* może być artykuł Jürgena Dorna pt. *Kann Bundeswehr auf Atomwaffenträger verzichten?* („Rheinischer Merkur”, 18 I 1968). Autor dowodzi, że dotąd istniał „wyważony” arsenał broni nuklearnej w Europie zachodniej, kompensujący przewagę przeciwnika w broni konwencjonalnej w Europie zachodniej. Jeśli zabrać go — a więc odebrać go również *Bundeswehrze* — załamię się cała dotychczasowa koncepcja stwarzania w razie konfliktu zbrojnego „ryzyka nie do skalkulowania”. Nic nie może zrekompensować *Bundeswehrze* broni nuklearnej — nic nie da się tu zrobić na przykład zwiększoną ruchliwością, co znaczy niewiele wobec małej głębokości terytorium NATO. Jeśli NRF wyrzeknie się broni nuklearnej, straci ponadto wpływ na użycie tej broni w ramach NATO i ułatwi Stanom Zjednoczonym wy-



cofanie się z europejskich zobowiązań. Gerhard Baumann pisze krytycznie o zahamowaniu procesu skompensowania niższości konwencjonalnej *Bundeswehry* przez nasycenie jej tzw. połową bronią nuklearną (taktyczną bronią nuklearną krótkiego zasięgu) *Bundeswehra* traci również perspektywę wpływu na strategię nuklearną NATO. Udział jej przedstawicieli w pracach Komitetu Planowania Nuklearnego mało co tu zmieni, bowiem „państwa nienuklearne nie uczestniczą w szczegółach planowania strategii atomowej, zaznajamia się je jedynie z ogólnym planowaniem”.

Uzasadnianie konieczności zachowania przez *Bundeswehrę*, a nawet wzmocnienia arsenału nuklearnego, wiąże się bezpośrednio z wojskowymi argumentami przeciwko układowi o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Nie ma drugiego takiego problemu, który by był na łamach prasy zachodnioniemieckiej tak uporczywie, namiętnie, obsesyjnie niemal omawiany. Przedstawienie całej argumentacji, zwłaszcza dotyczącej rzekomo ujemnych skutków dla gospodarki i rozwoju nauki i techniki, wymagałoby całej książki; tu zgodnie z tematem przeglądu, wskażemy tylko główne zarzuty natury wojskowej. Spotykamy je m. in. w artykule Isolde Pietsch pt. *70 Argumente gegen Sperrvertrag* („Bayern-Kurier”, 30 III 1968).

Z punktu widzenia wojskowego rozprzestrzenianie się broni nuklearnej jest, zdaniem autorów zachodnioniemieckich, nieuchronne, zawsze bowiem dąży się do posiadania jak najskuteczniejszej, w danych warunkach nauki i techniki, broni. Jest ono też, jak twierdzą, dla NATO jedynym wyjściem z niższości konwencjonalnej i jedynym środkiem realizacji jej wojskowych funkcji. W obecnych konkretnych warunkach układ w tej sprawie zagroziłby drogę wszelkim formom kolektywnych sił nuklearnych, to zaś jest jedynym lekarstwem na obecną słabość sojuszu, na sprzeczności między nuklearnymi i nienuklearnymi sojusznikami i na ich niechęć do większych zbrojeń konwencjonalnych.

Na wspomnianej już tutaj V Międzynarodowej Konferencji „Wehrkunde” szereg mówców z Friedrichem Zimmermannem, przewodniczącym Komisji Obrony *Bundestagu*, na czele, atakowało układ za to, że utrwali on podział świata na państwa nuklearne i nienuklearne, petryfikując tym samym niższość militarną tych drugich. Układ, dowodzący też, stworzył precedens dla ingerencji ZSRR w wewnętrzne sprawy NATO pod pozorem kontroli jego przestrzegania. Już samo zaniechanie tworzenia kolektywnych sił nuklearnych dowodzi, że ZSRR uzyskał możliwość wywierania presji w celu zmuszenia NATO do ograniczeń w zbrojeniach (prof. dr Otto B. Roegele, *Unsere Sicherheit in den siebziger Jahren*, „Rheinischer Merkur”, 16 II 1968; Isolde Pietsch, *NATO Krankheit ohne Heilmittel*, „Bayern-Kurier”, 17 II 1968; *Auseinandersetzung um Atomwaffen in der neuen NATO-Strategie*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 13 II 1968 i in.).

Charakterystycznym dla pierwszej połowy 1968 r. jest szerokie komentowanie w prasie zachodnioniemieckiej „gwarancji nuklearnych”, które w związku z układem o nieprolifracji obiecały mocarstwa nuklearne. Gwarancje takie, wskazuje się, nie leżą w interesie mocarstw nuklearnych, mogą je bowiem wciągać w konflikty wbrew woli i dlatego stosowanie ich będzie uzależnione od tego właśnie, w jakim stopniu sprzyja to tym interesom.

Najobszerniejszą krytykę gwarancji przeprowadził Wolfram von Raven we wspomnianym już obszernym szkicu pt. *Das Ende der Entspannung*. Stosując zwykłą w takich wypadkach, oszczerczą w stosunku do ZSRR argumentację alarmuje opinię dowodząc, że z jednej strony ZSRR będzie określał mianem presji nuklearnej wszelką interwencję amerykańską w sprawy innych państw, krepując w ten sposób swobodę działania USA. Z drugiej strony Stany Zjednoczone będą z pewnością czekały z określeniem działania ZSRR jako presji nuklearnej, aż nie zostanie wystosowane z jego strony ewentualne jawne ultimatum nuklearne, (może ono zresztą wcale nie nastąpić) co znacznie zwiększy swobodę manewru ZSRR.



Wpłyne na to fakt, że jak pisze, „doświadczenie uczy, iż opinia światowa bardziej jest skora do potępienia militarnych akcji Amerykanów niż Sowieców”.

Drugim generalnym zarzutem jest ten, że gwarancje nuklearne spowodują, iż mocarstwa będą siłą rzeczy wciągane w każdy konflikt, co grozić będzie rozszerzeniem każdego takiego konfliktu w wojnę światową. Na terytoriach pozaeuropejskich ZSRR będzie mógł wykorzystywać gwarancje nuklearne Stanów Zjednoczonych dla popychania ich do konfrontacji zbrojnej z Chińską Republiką Ludową.

Szczególnie groźne, wskazuje zarówno Raven, jak i inni autorzy zachodniemieccy, byłyby skutki gwarancji nuklearnych i w ogóle samego układu o nierozprzestrzenianiu dla przyszłości sojuszu północnoatlantyckiego. Cała jego strategia opiera się przecież na obietnicy USA, że w razie konfliktu konwencjonalnego, w którym groziłaby klęska ze strony przeważających sił konwencjonalnych państw socjalistycznych, Stany Zjednoczone użyją swojego arsenału nuklearnego. A przecież w myśl układu o nierozprzestrzenianiu Stanom Zjednoczonym nie wolno w ogóle takiej groźby użycia broni nuklearnej wypowiadać, byłaby to przecież „presja nuklearna”, którą układ tak ostro potępia... Zaplątałyby się więc w dylemacie, który same stworzyły, a NATO należałoby po prostu zlikwidować. Układ zlikwidowałby podstawy użycia tej broni nuklearnej, która już się znajduje w Europie zachodniej i środkowej na zasadzie „podwójnego klucza” (tj. użycie jej mogłoby nastąpić tylko na zasadzie wspólnej zgody gospodarza i USA, a USA musiałaby wydać głowice nuklearne), bo wydanie głowic oznaczałoby „rozprzestrzenianie” broni nuklearnej (Isolde Pietsch, *op. cit.*).

A oto jeszcze kilka głosów i zarzutów — z nieprzebranej ich na łamach pism zachodniemieckich obfitości. Pierwszy przewodniczący zarządu *Deutsche Gesellschaft für Wehrtechnik* i zarazem redaktor naczelny „*Wehrtechnische Monatshefte*”, gen. Erich von Schneider przytacza w kwietniowym numerze 1968 r. swego miesięcznika (*Gefahren des Atomsperrvertrages*) szereg zastrzeżeń przeciwko układowi m. in. i to, że nałoży on jednostronną kontrolę na państwa nienuklearne, natomiast pozostawi swobodę rozbudowy arsenału broni jądrowej mocarstwom nuklearnym. Dyskusja nad tym już przyczyniła się do erozji NATO, a przecież niejasne pozostaje jeszcze, czy w ogóle można będzie kontynuować pracę nowo utworzonych organów sojuszu, zajmujących się wspólnym planowaniem strategii nuklearnej; nie mówiąc już o tym, że zamyka się drogę do wspólnej europejskiej siły nuklearnej. Jedyne pocieszenie można znaleźć w tym, że — jak oświadczyli Amerykanie w prywatnej rozmowie — w wypadku wojny układ przestanie działać... Zarzut, że państwa nienuklearne nie miałyby w razie presji ze strony państw nuklearnych żadnych możliwości przeciwstawienia się formułuje Karl Theodor von Guttenberg w cytowanym wywiadzie dla „*Moderne Welt*”, domagając się wzmocnienia gwarancji użycia broni nuklearnej przez NATO oraz pozostawienia otwartej ewentualności zjednoczenia Europy, która miałaby do dyspozycji „niezbędne środki dla obrony”. O obawach, że układ podporządkuje obcej kontroli siły zbrojne Unii Zachodniej pisze Klaus Hoff w *Konföderation Bonn—Paris?* („*Die Welt am Sonntag*”, 5 V 1968). Europejskie państwa będą musiały kiedyś pomyśleć o własnej samodzielnej obronie i odciążyć USA — pisze Franz Ludwig Graf Stauffenberg w *Das Genfer Trugbild und die Zukunft der Nation* („*Bayern-Kurier*”, 4 V 1968), a układ zabroni im nawet posiadania tak defensywnej broni jak system ABM (*Antiballistic Missile System* — system obrony przeciw pociskom balistycznym). Gwarancje pod auspicjami Rady Bezpieczeństwa ONZ są czystą iluzją: „(...) po doświadczeniach konfliktu na Bliskim Wschodzie są one 'makabryczną ideą'”. Identyczną myśl — że Rada Bezpieczeństwa nic nie znaczy w polityce światowej — wypowiada Franz Bodens w *Bedenken gegen Atomsperrvertrag in Brüssel nich ausgeräumt* („*Echo der Zeit*”, 5 V 1968),



dodając, że już w czasie pokoju układ może być łatwo złamany, trudno bowiem skontrolować, czy jakieś państwo nie wyprodukowało bomb atomowych.

W wielu artykułach wysuwano zarzut, że układ spowoduje utrwalenie nierówności w ramach NATO, nie mówiąc już o szerszych ramach. Theo M. Loch, powołując się na wypowiedź nowego amerykańskiego przedstawiciela w ONZ, George Balla, porównuje grupę państw nuklearnych do kartelu, któremu układ pomoże w umocnieniu monopolu nuklearnego (*Vertrag im Zwielicht*, w „Rheinischer Merkur”, 21 VI 1968). „Układ jest i pozostanie dyskryminującym” — pisze prof. dr Heinrich Bechtholdt w *Die Bundesrepublik und der Atomsperrvertrag* („Aussenpolitik”, maj 1968), podzielił on świat na posiadaczy broni nuklearnej i państwa pozbawione jej. „Drugą Jaltą” nazywając podpisanie układu o nierozprzestrzenianiu, Marcel Hepp zapowiada podział świata na trzy klasy państw: pierwszoklasowe — USA i ZSRR, drugoklasowe — Francja, W. Brytania, oraz trzecioklasowe — wszystkie pozostałe z NRF włącznie. (*Deutschland Nation dritter Klasse. Von der Zukunft abgeschnitten*, „Bayern-Kurier”, 22 VI 1968).

#### 6. O WŁASNĄ KONCEPCJĘ DOKTRYNALNĄ

Jednym z głównych wniosków z analizy sytuacji polityczno-wojskowej i niezbyt dla NRF pomyślnego rozwoju stosunków w NATO, zwłaszcza zbyt małego — jak dowodzą autorzy zachodnioniemieccy — wpływu NRF na politykę i doktrynę wojenną sojuszu, jest konieczność rozwijania własnych badań, własnej myśli polityczno-wojskowej i stworzenia własnej koncepcji doktrynalnej. Pierwsza połowa 1968 r. przyniosła szereg wypowiedzi na ten temat.

I tak Gerhard Baumann w artykule *Strategie und Forschung* („Wehrkunde”, styczeń 1968) wysuwa tezę o słabości rozwoju badań strategicznych w NRF. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, gdzie badania rozwinęły się na wielką skalę, a nawet w W. Brytanii i Francji, gdzie ostatnio nabierają one rozmachu, w NRF znajdują się one jeszcze w stanie załękowym.

Strategia zaś jest wiedzą; Baumann polemizuje z poglądem, że jest ona sztuką i że z tego względu wymyka się ona racjonalnym, naukowym badaniom. Jeśli w NRF jest w tej dziedzinie nie najlepiej, to dzieje się tak dlatego, że naukowcy stroną od zagadnień wojskowych, identyfikując je z militarystką, a wojskowi niechętnie zapuszczają się w inne rejony, czując swoją słabość w zagadnieniach pozawojskowych. Trzeba dokonać syntezy badań wojskowych z pozawojskowymi, strategia bowiem obejmuje dziś szeroki krąg zagadnień z politycznymi, ekonomicznymi, psychologicznymi, technicznymi i innymi włącznie.

Baumann wymienia problemy, które czekają na analizę: użycie siły dla realizacji celów politycznych, rola nauki i techniki w wojnie i przygotowaniach wojennych, problemy „odstraszania”, teoria „eskalacji”, stosunek między uzbrojeniem konwencjonalnym i nuklearnym, problemy socjalnych kosztów zbrojeń, problematyka rozbrojenia i inne.

Wagę rozwoju myśli polityczno-wojskowej w Europie zachodniej, a zwłaszcza w NRF, podkreśla w obszernym szkicu na marginesie „teorii gier” Ludwig Schulte w *Die Spieltheorie und die amerikanische Militärstrategie*. Jest tak dlatego, że Europejczycy znają lepiej stosunki europejskie i sytuację w tej części świata niż Amerykanie, a przecież dotąd uważano poglądy amerykańskie za obowiązujące. Zaczynając od krytyki tych poglądów, trzeba dojść do sformułowania własnych koncepcji. USA popełniają przecież błędy nie tylko w Europie — Bliski Wschód i Wietnam wykazały, że USA nie umieją jeszcze „opanowywać kryzysów”.

Schulte daje od razu próbkę takiej krytyki dowodząc, że ani „teoria gier”, ani oparta na niej teoria „eskalacji” w tej formie, w jakiej została sformułowana,



nie nadaje się dla Europy. W Europie nie można zastosować kahnowskiego schematu eskalacji, w myśl którego zwiększa się stopień zastosowania siły, chcąc, by kolejne podwyższenie stawki i zwiększenie ryzyka — do przyjęcia dla siebie, a nie do przyjęcia dla przeciwnika — zmusiło go do kapitulacji. Niemożność zastosowania tego schematu wynika stąd, że NATO jest niejednorodną koalicją państw o bardzo różnej sytuacji geostrategicznej i podwyższanie stawki grozi tym partnerom różnymi konsekwencjami. To co dla Stanów Zjednoczonych byłoby zwykłym zwiększaniem wysiłku wojennego, stanowiąc minimalny wzrost zagrożenia ich własnego terytorium, dla ich europejskich partnerów mogłoby oznaczać przejście do takiego szczebla działań, który groziłby im całkowitym zniszczeniem.

Drugim wątpliwym momentem jest sprawa kontrolowania przebiegu działań wojennych i niedopuszczenia do gwałtownej eskalacji wojny. Praktyka wojenna wykazała, że żywioł wojenny zaczyna w toku działań górować nad chłodnymi kalkulacjami gabinetowych polityków i teoretyków, a ryzyko takiego niepohamowanego rozwoju wydarzeń byłoby dla Europy zbyt wielkie.

Nie tylko możliwość popełniania błędów przez Stany Zjednoczone, narzucające NATO swoje koncepcje doktrynalne, ale po prostu nieuchronne różnice interesów wymagają — dowodzi Raban Freiherr von Canstein w *Brauchen wir ein Kriegsbild?* („Wehrkunde”, czerwiec 1968) wspólnego opracowywania koncepcji doktrynalnych. Stworzenie obrazu wojny nie jest przy tym zadaniem wyłącznie militarnym. Ustalenie celów politycznych ma tu decydujące znaczenie, dlatego też podstawę i zarys obrazu wojny musi stworzyć kierownictwo polityczne. Wszystko to wymaga ścisłej współpracy kierownictw politycznych i wojskowych wszystkich państw NATO.

Sojusz ma wartość tylko wtedy — dowodzi Canstein — gdy zapewnia przestrzeganie życiowych interesów narodowych. Zanim więc ustalą się wspólny obowiązujący obraz wojny,

„należy stworzyć sobie na narodowym szczeblu jasność co do specyfiki własnej sytuacji strategicznej. Sam tylko rzut oka na różnice w obecnej sytuacji wojskowo-geograficznej wymaga stworzenia narodowego obrazu wojny”.

O konkretnych krokach w kierunku tworzenia przez NRF własnej koncepcji, przynajmniej w dziedzinie polityki wojskowej, pisze generalny inspektor *Bundeswehry* gen. Ulrich de Maizière w *Merkmale militärischer Planung* („Wehrwissenschaftliche Rundschau”, luty 1968). Planowanie wojskowe przechodzi w NRF trzy fazy: 1. Planowanie długofalowe (ang. termin *planning*), które obejmuje okres do 15 lat. Określa się w nim długofalową koncepcję strategiczną, biorąc pod uwagę całość sytuacji polityczno-wojskowej i zamiary przeciwnika; na tej podstawie buduje się plan rozwoju sił zbrojnych na 10 lat. Co roku zarówno koncepcja strategiczna, jak i plan rozwoju sił zbrojnych podlegają analizie i ewentualnej rewizji. 2. Planowanie średniokresowe (ang. *programming*) obejmuje 5 lat i stara się jak najszerzej uwzględnić dokładne plany kosztów i możliwość ich realizacji w konkretnej sytuacji gospodarczo-finansowej państwa. 3. Plan realizacyjny, obejmuje dwa lata (ang. *projecting*) i znajduje wyraz w konkretnym budżecie.

De Maizière dowodzi, że tylko sprzęgnięcie tych trzech planów może dać realistyczne planowanie, bowiem z jednej strony nowoczesne systemy uzbrojenia wymagają około dziesięcioletniego okresu realizacji podjętych decyzji, z drugiej zaś — coroczna analiza i ewentualna rewizja pozwalają maksymalnie zmniejszyć straty.

Ogromną rolę odgrywa tu udział nauki, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak analiza systemów uzbrojenia, analiza sposobów użycia broni i wszelkie analizy



strategiczne. Tylko dostosowanie ogólnych zaleceń NATO do własnych warunków może dać skuteczne przygotowanie wojsk.

Charakterystycznym przykładem próby stworzenia własnej koncepcji przygotowań wojennych stanowi szkic Ulricha Eichstädtta, *Aufgaben und Begriffe der zivilen Verteidigung* („Wehrkunde”, czerwiec 1968). Pozornie jest to tylko próba rewizji stosowanej w NATO terminologii. Zamiast podziału „ogólnej obrony” (*Gesamtverteidigung*) na „wspólną obronę” (tj. w ramach NATO) i „obronę terytorium kraju” (z których każda dzieli się z kolei na wojskową i cywilną), autor proponuje podział „obrony ogólnej” na wojskową i cywilną, te zaś z kolei składałyby się każda z elementów natowskiego i narodowego.

Jest to tylko pozornie zmiana terminologiczna, w istocie bowiem chodzi o to, jak pisze autor, że nie należy traktować NATO jako organu ponadnarodowego, z własną osobowością prawną i stanowiącego jakby drugi biegun dla państw członkowskich, a mającego podejmować samodzielne wysiłki wojskowe. Wojnę mogą prowadzić siły zbrojne NATO tylko w ramach i jako część wspólnego wysiłku państw członkowskich. Temu zresztą odpowiada organizacja sił zbrojnych w NRF, w myśl której zarówno wojska desygnowane do NATO, jak i znajdujące się w narodowej dyspozycji są podległe ministrom NRF — ministrowi obrony i ministrowi spraw wewnętrznych.

Warto zwrócić uwagę na te rozważania, gdy rzucimy wzrokiem na proponowane kierunki reformy *Bundeswehry* w świetle nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO.

#### 7. SKUTKI I WNIOSKI

Nie sposób zreferować ogromnej ilości artykułów na temat wniosków, jakie wypływają dla *Bundeswehry*, dla poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, ich organizacji, uzbrojenia, wyszkolenia i wychowania ze zmiany koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO. Wskażmy więc tylko kilka charakterystycznych tez i propozycji.

Wszyscy niemal autorzy wskazują, że najwięcej trudności stwarzają nowe koncepcje siłom lądowym, wzrasta bowiem rola elementu konwencjonalnego w porównaniu z nuklearnym, co w warunkach sił lądowych wymagałoby więcej wojsk — jest zaś ich mniej. Komentują oni wypowiedź inspektora sił lądowych gen. Molla, iż należy odejść od „myślenia linearnego” i przejść do „możliwie ofensywnego rozwiązania zadania obronnego w rejonach walki”. „To byłoby dla przeciwnika nie do skalkulowania i stanowiłoby nieocenywany czynnik odstraszania”. Rozszyfrowując tę fachową terminologię Wolfram von Raven wskazuje (*Wohin marschiert das Heer?*, „Stuttgarter Zeitung”, 21 VI 1968), że oznacza ona pozostawienie w pobliżu frontu ruchliwych jednostek dla usuwania ewentualnych włamania przeciwnika, ale skoncentrowanie zasadniczych sił jako odwodów dalej w głębi terytorium NRF. Siły te powinny być przygotowane do tego, by móc w każdej chwili przejść do przeciwnatarcia i wkroczyć na terytorium przeciwnika.

Raven ubolewa nad tym, że myślenie kategoriami wojny „ograniczonej” na terytorium NRF zakorzeniło się w umysłach sojuszników Niemiec zachodnich. Trzeba, wskazuje, przekonać ich, że jedynie nastawienie się na działania na terytorium przeciwnika może stworzyć dlań wspomniane „ryzyko nie do skalkulowania”.

Co się tyczy wniosków zbrojeniowych dla *Bundeswehry* wynikających z tych koncepcji, to wskazuje on trzy kierunki natarcia: wzrost ruchliwości, zwiększenie siły ognia i usprawienie dowodzenia. Te same zadania wysuwają inni autorzy (np. Rudolf Strauch, *Die Bundeswehr kocht auf Sparflamme*, „Die Welt”, 18 IV 1968; Günther Gillessen, *Ungesunde Struktur des Militärtats*, „Frankfurter



Allgemeine Zeitung", 10 IV 1968; *Inspekteur des Heeres, Generalleutnant Moll: Keine grundlegenden Änderungen beim Heer*, „Soldat und Technik”, marzec 1968 i in.).

Licznych komentarzy doczekała się skonkretyzowana na początku 1968 r. koncepcja połączenia sił lądowych *Bundeswehry* z wojskami obrony terytorialnej w jednolite siły lądowe (ma ona nastąpić w latach 1969—1971). Do poprzednio wysuwanych zarzutów (por. „Przegląd Zachodni” nr 3/1968) doszły nowe, które lepiej jeszcze odzwierciedlają tok myślenia poważnej części teoretyków i komentatorów zachodnioniemieckich. Sformułował je m. in. Hans Georg von Studnitz we wspomnianym już artykule *Vorbild Korea?* oskarżając rząd, że zaprzepaścił szanse wykorzystania postępującego rozkładu sojuszu północnoatlantyckiego dla zwiększenia własnych, narodowych sił zbrojnych NRF: wojska obrony terytorialnej mogły przecież z biegiem czasu przekształcić się w samodzielną formację wojskową, nie podporządkowaną dowództwu NATO. Tak jest w innych państwach NATO, które posiadają znaczne siły nie podporządkowane dowództwu sojuszu.

„Oskarżenie” to nabiera swoistej wymowy, gdy przypomnimy sobie, że zgoda na remilitaryzację NRF została na narodach NATO wymuszona tylko w zamian za obietnicę, że całość sił zbrojnych NRF będzie podporządkowana sojuszwowi, że NRF nie będzie w ogóle miała własnych narodowych sił zbrojnych. Nawiasem mówiąc, oskarżenie jest chyba niesłuszne w tym sensie, że wcale nie zamyka drogi do własnych sił zbrojnych; przeciwnie, politycy i dowódcy zachodnioniemieccy w ostatnich latach stale podkreślali, że nawet kontyngenty *Bundeswehry* oddane formalnie pod dowództwo natowskie, faktycznie znajdują się w kluczowych sprawach w podporządkowaniu narodowym i do pomyślenia jest sytuacja, w której możliwe byłoby ich samodzielne użycie. Teraz można byłoby to zrobić wspólnie z wojskami obrony terytorialnej.

W sprawie sił powietrznych toczyła się w pierwszej połowie 1968 r. ożywiona dyskusja na temat zakupu dla *Luftwaffe* samolotów myśliwsko-bombowych typu *Phantom*. Argumenty na rzecz takiego zakupu sformułował m. in. inspektor sił powietrznych, gen. Johannes Steinhoff w wywiadzie dla „Die Welt” z 28 V 1968. Zarzuty powtarzane w wielu publikacjach (m. in. Bernhard Werner, „Phantom” — *Grossauftrag eine kräftige „Devisenhilfe” für die USA. Zu Lastender westdeutschen Luftfahrtindustrie*, „Bayern-Kurier”, 25 V 1968), głosiły, że zadaje to cios zachodnioniemieckiemu przemysłowi lotniczemu.

W sprawie sił morskich toczyła się dyskusja zarówno w kwestiach zbrojeniowych (głównie na temat konieczności uzbrojenia *Bundesmarine* w nowe korwety, ścigacze i okręty podwodne oraz szybkiego przebrojenia raketowego), jak i koncepcji zadań sił morskich. Charakterystycznym może tu być postulat wzmocnienia sił morskich na północnym skrzydle NATO wypływający, zdaniem komentatorów zachodnioniemieckich, właśnie z nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO. Póki doktryna wojenna NATO opierała się na zasadzie zmasowanego odwetu — pisze Detlev Borst w *Riegel vor den Ostsee-Ausgängen* („Christ und Welt”, 12 IV 1968) zadaniem sił morskich NATO ochraniających wyjścia z Bałtyku było jedynie „ustalenie faktu agresji”. Obecnie chodzi o to, by skutecznie walczyć, a do tego — po pierwsze — jest za mało sił, a — po drugie — są one źle ustawiłone organizacyjnie. Powinny mianowicie być połączone z wojskami środkowo-europejskiego teatru działań wojennych pod wspólnym dowództwem, nie zaś należeć do północnoeuropejskiego teatru działań wojennych. Ten ostatni stanowi heterogeniczny twór, ma bowiem działać bardziej na północ i na północnym Atlantyku, podczas gdy siły morskie Danii i NRF powinny zabezpieczać skrzydło sił lądowych w Europie środkowej, same zaś korzystać z ochrony przez te ostatnie swoich baz morskich. Na niefortunny przydział sił morskich wpłynęły względy polityczno-prestiżowe, teraz trzeba z tym skończyć.



Warto tu też zasygnalizować żywą dyskusję w prasie zachodnioniemieckiej w omawianym okresie na temat rozbudowy *Heimatschutz* (m. in. wskazać tu trzeba artykuł Siegfrieda Kohla pt. *Die Heimatschutztruppe an der Schwelle des dritten Jahres*, „Mitteilungen für die Reserveoffiziere der Bundeswehr”, maj 1968) oraz namiętną polemikę wokół sprawozdania pełnomocnika *Bundestagu* do spraw wojskowych, Matthiasa Hoogena („Deutscher Bundestag”, 5. Wahlperiode, Bonn, Drucksache V/2 948, 22. Mai 1968). Sprawozdanie to zbiegło się z niepokojami studenckimi i ożywieniem działalności organizacji lewicowych, zwłaszcza podczas debaty nad ustawodawstwem wyjątkowym. Wielu komentatorów podniosło alarm w sprawie złych nastrojów w *Bundeswehrze* i nieprawidłowego kierunku *Innere Führung* (Armin Halle, *Unruhige Jugend in Uniform*, „Süddeutsche Zeitung”, 8/9 VI 1968; Rudolf Strauch, *Was ist los bei der Bundeswehr?*, „Die Welt”, 11 VI 1968; Wilhelm Meyer Detring, *Vom Unbehagen zur Unruhe*, „Wehrkunde”, czerwiec 1968). Wyjaśnieniu na nowo pojęcia *Innere Führung* poświęcili sporo miejsca również dowódcy *Bundeswehry*. W związku z tym generalny inspektor gen. Ulrich de Maizière udzielił „Christ und Welt” (marzec 1968) wywiadu, w którym mówił o trudnościach z pogodzeniem zadania włączenia *Bundeswehry* do państwa i społeczeństwa (a więc m. in. zachowania przez żołnierzy praw obywatelskich) z zadaniami wyszkolenia bojowego.

Należy w końcu niniejszego przeglądu zasygnalizować bardzo żywe zainteresowanie prasy zachodnioniemieckiej w omawianym okresie problemami interwencji zbrojnej Stanów Zjednoczonych w Wietnamie.

Julian Lider

#### WYBORY W BADENII-WIRTEMBERGII

Dnia 28 kwietnia 1968 r. odbyły się w Badenii-Wirtembergii, trzecim największym, tak pod względem powierzchni jak i zaludnienia, kraju Niemiec zachodnich, wybory do parlamentu krajowego (*Landtagu*). Do wyborów tych obserwatorzy życia politycznego w NRF przywiązywali znacznie większą uwagę, aniżeli zwykle to się normalnie czynić w stosunku do tak licznych w Niemczech zachodnich wyborów prowincjonalnych. Przyczyn zwiększonego zainteresowania wyborami w Badenii-Wirtembergii jest kilka.

Po pierwsze: wybory w Badenii-Wirtembergii są ostatnimi wyborami przed głosowaniem do parlamentu związkowego (*Bundestagu*), które odbędą się jesienią 1969 r. Są więc czymś w rodzaju testu, który pozwala zorientować się w aktualnym układzie sił politycznych i ułatwia snucie rozważań na temat przyszłorocznych wyników w wyborach do parlamentu federalnego.

Do drugie w Stuttgarcie, podobnie jak w Bonn istniał rząd wielkiej koalicji. Chodziło więc także o sprawdzenie jak ustosunkuje się do niego wyborca.

Po trzecie: w wynikach wyborczych szukano odpowiedzi, czy procesy zmian w układzie sił politycznych w NRF jakie ujawniły się w poprzednich wyborach prowincjonalnych w NRF uwidocznią się również w Badenii-Wirtembergii. W tym kompleksie zagadnień, sprawą najważniejszą było to, jak ustosunkuje się wyborca do neohitlerowskiej partii *NPD*. Badenia-Wirtembergia jest krajem o najstarszych tradycjach liberalno-demokratycznych i z tego powodu wydawała się być mało podatna na agitację i propagandę *NPD*.

Do wyborów stanęło siedem partii politycznych oraz jeden kandydat bezpartyjny, 29-letni Hans Peter Günther z Allensbach, który zabiegał bez powodzenia o mandat w okręgu Konstancja I: 1) Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna — *CDU*, 2) Socjaldemokratyczna Partia Niemiec — *SPD*, 3) Partia Liberalno-Demokratyczna na *FDP*, która w Badenii-Wirtembergii podkreśla swą łączność z dawną Niemiecką